

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

grudzień 2008 r.

Nr 12 (69)



Witam świątecznie oraz noworocznie wszystkich Przyjaciół „Koninianów”

Jak z biczą strzelił zleciał nam burzliwy (w każdym aspekcie) stary rok. Było w nim wszystko, ale, niestety, rzeczy o których chcielibyśmy szybko zapomnieć więcej niż tych, które z przyjemnością wspomina się po latach. Cieszy nas jednak najbardziej, że rok ten przyniósł redaktorom „K” bardzo wiele miłych podziękowań oraz życzeń wytrwałości w kontynuowaniu zbożnego dzieła. To zawsze nas mobilizowało, bowiem Wasz wyrozumiały i ciepły odbiór dodaje nam odwagi, by brnąć dalej w niełatwą często materię, z jaką się zmagamy. Dziękujemy również za Państwa listy, telefony, uśmiechy na ulicy, słowa otuchy czy wreszcie za listy elektroniczne przychodzące nieraz z najdalszych zakątków świata. To właśnie jest to, co „stare konie w Koninianach” lubią najbardziej. Byłbym oczywiście niewyobrażalnym niewdzięcznikiem, gdybym

w tym miejscu nie podziękował jak najserdeczniej wszystkim redaktorom „K” za ich bezinteresowny trud w zdobywaniu ciekawych materiałów i przetwarzania w interesujące artykuły – podziękowanie obejmuje także wszystkich godzących się na wywiady bądź też opisujących samodzielnie swoje wspomnienia.

Zapraszamy lirycznym wierszem Wenedy do naszego domu, zwanego na co dzień „Koninianami”. Proszę przyjąć również z należytą zadumą i odszukać drugie dno w Sokratycznym przesłaniu Janka Sznajdra – on naprawdę wie, o czym pisze, co rysuje. Jagoda Naskręcka i Danusia Olczak przygotowują nas do świąt, każda w swoim niepowtarzalnym stylu. Niestrudzeni – Janusz Gulczyński oraz Włodek Kowalczykiewicz (młodszy) nie odchodzą od swoich wspomnieniowo-historycznych warsztatów. Janusz opisuje ciekawą wystawę o Koninie i zaprasza do muzeum, zaś Włodek swój niepowtarzalny dom w tym mieście.

Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy) w prezencie gwiazdkowym, wyręczając Mirkę Dymitrow (w jej kąciku) opisuje Ją samą. Zamieszczam również interesujący list Zygmunta Durkiewicza, koninianina na „wygnaniu”, zresztą syna mojej i znanej polonistki, (co widać wyraźnie w liście) myślę, że to dopiero początek naszej współpracy w „K”.

W tym miesiącu zaprosiliśmy ponownie do „Koninianów” zaprzyjaźnionych numizmatyków, niech będzie to dla Czytelników świąteczną niespodzianką.

**Bożonarodzeniowo
oraz noworocznie
pозdrawia najserdeczniej
– Stanisław Sroczyński**

PS Nie mniej serdeczne pozdrowienia dla Igusi, która przed wyjazdem za „wielką wodę” zdążyła pomóc dziadkowi w przygotowaniu „Koninianów”.

Ukłony dla miłych Gospodarzy oraz przyjaciółki.



- Pamiętaj, o północy mówimy ludzkim głosem.
- Żaden problem. Kam w repertuarze kilka niecenzuralnych powiedzonek.

**wigilijny stół
siedzimy wokół lecz nie jemy nie rozmawiamy
z natężeniem wpatrujemy się w okno
za którym ciemna cisza i bezruch
nagle
zawiał wiatr i podmuch rzucił śniegiem w szyby
zaszumiało
skrzypnęły drzwi i rozwarły się szeroko
pojaśniało
prosimy pięknie prosimy
pod dach**

Weneda (2008)



Jemiolowe cacko

zielono-azurowa kulo
o skórzastych listkach
i białych kropelkach owoców
rosłaś
w wysokiej przestrzeni drzewa
kołysana wiatrem
ogrzewana słońcem

zawieszona nad świątecznym
wigilijnym stołem
dajesz żywą radość
spełnienia nadziei pokoleń

jednoczysz ludzi
ciepłym węzłem uśmiechu
życzliwości i tak potrzebnej każdemu
bliskości
dozwolonym w twojej obecności
pocałunkiem przyjaźni
opłatkowym wzruszeniem
nieraz do łez
czy wspomnieniem tych
co zwinęli już swój namiot

przywołujesz w tym dniu
pokój i harmonię
między ziemią a niebem

Jadwiga Naskręcka (2008)

Z cyklu: Poetyckie zamyślenia

Cicha noc, święta noc...

W niezwykle wigilijny wieczór napelnieni radością narodzenia Bożego Dzieciątka śpiewamy kolędy. Jest wśród nich pewna kolęda, najpiękniejsza ze wszystkich, jakie skomponowano. Znana na całym świecie, porusza ludzkie serca...

Czy Franz Gruber (1787-1863), skromny organista przypuszczał, że gdy spełni prośbę swego kolegi, stanie się autorem nieśmiertelnej kolędy, którą śpiewać będą nie tylko najwybitniejsze chóry, soliści wysokiej klasy, lecz po prostu wszyscy? A było to tak:

Josef Mohr wikariusz z Oberndorfu, małej cichej wioski pod Slazburgiem, jak zwykle starał się uświetnić uroczystą pasterkę. Wciąż ponawiał próby chóru, a podczas ostatniej próby odkrył coś, co go przeraziło. Oto parafialne organy zostały uszkodzone przez myszy! Szybka ich naprawa okazała się niemożliwa. Wikary bardzo zmartwiony, że w święta nie zabrzmi muzyka organowa, postanowił coś zrobić dla parafian. W ciągu kilku godzin napisał wiersz o Dzieciątku narodzone w cichą, świętą noc. W Wigilię zwrócił się do swego przyjaciela, Franza Grubera, który był organistą i nauczycielem w sąsiedniej wiosce Arnsdorf, o napisanie muzyki do wiersza. Zdążył przed pasterką i oto 24 grudnia 1818 roku w mroźną gwiazdzistą noc odbyło się prawyko-

nanie „Pieśni bożonarodzeniowej”, bo tak właśnie zatytułowali ją twórcy. Zgromadzeni w kościele parafianie byli zachwyceni. Kompozycja zabrzmiała na dwa głosy (śpiewali sami autorzy – Mohr tenorem, a Gruber basem), chór dziecięcy i gitarę (akompaniował wikary). Zaczęto ją śpiewać nie tylko w kościele, ale i w domach.

Jak to się stało, że pieśń stała się znana na całym świecie? Być może zapomnianoby o tej kolędzie, gdyby nie stroiciel organów Karl Mauraher, który usłyszał ją, instalując nowe organy w Oberndorffie. Uważnie zapisał nuty i zabrał ją ze sobą. Wkrótce była popularna w miasteczku mistrza – Zillertal, a stamtąd zabrali ją do Lipska i Drezna wędrowni rzemieślnicy. Tam też po raz pierwszy ukazały się w druku słowa i nuty kolędy, nazwanej już „Cicha noc”. W niedługim czasie znano ją w całych Niemczech. Była ulubioną pieśnią króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV i jego licznych poddanych. Mijał czas. Kolędę poznały kraje europejskie i Stany Zjednoczone, a dzięki misjonarzom ludy Afryki, Indii oraz Ameryki Południowej.

Ta prosta, lecz wzruszająca kolęda została przetłumaczona na ponad sto języków. Wciąż budzi zachwyt. Jest międzynarodowym symbolem świąt Bożego Narodzenia. Autor

muzyki Franz Gruber długo pozostawał nieznany. Przypuszczano, że tak wspaniałą melodię mógł skomponować tylko ktoś wielki jak np. Haydn, Bach czy Mozart. Kiedy okazało się, że autorem jest bliżej nieznany muzyk – organista, oskarżono go o plagiat. Niestety taka opinia pokutowała dość długo. Zresztą obydwaj autorzy „Cichej Nocy” nie dożyli oszałamiającego sukcesu swej kolędy. Natomiast sławna stała się wioska Oberndorf. W miejscu, gdzie kiedyś stał kościółek św. Mikołaja, jej mieszkańcy zbudowali w 1937 roku kaplicę i nazwali ją tytułem sławnej pieśni. Stoi tam do dziś. Każdego roku w czasie Świąt Bożego Narodzenia zjeżdżają do Oberndorfu liczni turyści z całego świata. Chcą wysłuchać tej wzruszającej kolędy w miejscu jej narodzin. Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...

Danuta Olczak



str. 19 (str. I)

str. 17

35 lat konińskiej numizmatyki

Dobiegający końca rok 2008 był, jak na warunki lokalne (dla Konina i okolic), bogaty w wydarzenia związane z numizmatyką.

5 lutego 2008 r. Narodowy Bank Polski, wprowadził do obiegu monetę o nominale 2 zł, upamiętniającą Ko-

który pozostaje w Towarzystwie do chwili obecnej, co więcej zawsze w charakterze członka Za-



nin jako miasto o istotnym znaczeniu w dziejach Polski (moneta z serii Historyczne Miasta w Polsce).

W Mennicy Polskiej w Warszawie, Pyzdry (po raz drugi) i Ślesin, emitowały promujące każde z miast tzw. dukaty lokalne. W Pyzdrach 4 Pizreny = 4 złote, nawiązujące do pierwszego udokumentowanego użycia broni palnej w Polsce, w 1383 r.

W Ślesinie 4 Hobki = 4 złote, z okazji 650-lecia lokacji miasta Ślesina.

Działający od 1973 r. jako zorganizowany ruch numizmatyczny pasjonaci – numizmatycy konińscy obchodzili jubileusz 35-lecia. Jubileusz upamiętnia do refleksji nad wynikami działalności.

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne (PTN) odwołuje się do tradycji i działalności zorganizowanego od 1845 r. ruchu numizmatycznego reprezentowanego przez Towarzystwa Numizmatyczne w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Bydgoszczy, nadto Polskie Towarzystwo Prehistoryczne, Polskie Towarzystwo Archeologiczne, Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne.

Zrzesza amatorów i profesjonalistów, których działania pozwalają m.in. na zachowanie tych obiektów zabytkowych, których z różnych względów nie są w stanie gromadzić muzea.

W 1973 r. działania Towarzystwa w Koninie, zapoczątkowali: Lucja Pawlicka-Nowak, Anna Mackiewicz, Wiesław Bączykowski, Ryszard Bieganski, Ignacy Hoffman, Janusz Kaczmarek, Edward Kamiński, Zenon Konon, Ireneusz Krawczyk, Ryszard Kosiński, Ryszard Koźlak, Tadeusz Kostuikow, Tadeusz Lypaczewski, Antoni Majorowicz, Kazimierz Nowicki, Tadeusz Ożgo, Ireneusz Wasilewski.

Kol. Kazimierz Nowicki jest jedynym członkiem założycielem,

rządu (obecnie Oddziału PTN w Koninie).

Towarzystwo ulegało zmianom, wielu z członków odeszło, ale bywało, że po latach wracali, np. Ryszard Bieganski jest ponownie w PTN od 1998 r.

Wielu było z nami do ich śmierci. Charakterystyczne jest to, że każdy z nich miał wiele innych pasji i zainteresowań, wystarczy wspomnieć, jak zasłużonym dla miasta Kleczewa był numizmatyk dr Alojzy Putz, o zasłużonym nauczycielu Liceum Pedagogicznego w Morzysławiu i Liceum Medycznego w Koninie – Ryszardzie Kosińskim, o działającym m.in. w spółdzielczości Marianie Szamalku. Antoni Jesiołowski mieszkający we wsi Biechowy, był numizmatykiem, a jednocześnie wieloletnim sołtysiem wsi Biechowy, Pogorzalki, Ksawerów i działaczem spółdzielczości rolniczych. Feliks Kamocki żołnierz Armii Krajowej (1941-1945), był działaczem wielu organizacji społecznych i kombatanckich. Tadeusz Lypaczewski, na którego pracy opierała się działalność Towarzystwa w początkowym okresie, był jednocześnie znanym w Koninie działaczem i społecznikiem. Antoni Majorowicz dzięki swej determinacji sprawił, że w dniu 14 marca 1989 r. formalnie zarejestrowano pierwsze w Polsce stowarzyszenie zrzeszające rodziny jeńców polskich internowanych w obozach – Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, zamordowanych w Katyniu – Stowarzyszenie „Katyń” w Koninie.

Aleksander Wiener, cieszył się zaufaniem koleżanek i kolegów na tyle, że do 1992 r. przez trzy kadencje, pełnił funkcję Prezesa Oddziału PTN w Koninie.

W latach 1973-2008 Prezesami Zarządu byli:

1. Lucja Pawlicka-Nowak,
2. Jerzy Kurzeja,
3. Tadeusz Lypaczewski,
4. Aleksander Wiener,
5. Paweł Cislowski,
6. Jan Bartniak.

Aktualnie Oddział PTN w Koninie liczy 50 członków.

Działalność merytoryczna PTN Oddział w Koninie

Ramy działań Towarzystwa jako całości określa ustawa – prawo o stowarzyszeniach i statut. Wśród celów statutowych realizowanych na poziomie lokalnym ważne są: kształcenie (samokształcenie) członków i popularyzacja działań PTN w społeczności lokalnej.

Wszelkie działania winny zmierzać również do promocji regionu, w którym jest nasze centrum życiowe.

Przykłady takich działań są następujące:

W dniach 23-25 maja 2003 r. Oddział PTN w Koninie organizował VI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Delegaci na Zjazd mogli zapoznać się z walorami turystycznymi regionu (Ślesin), byli w Licheniu i w Łądzie, widzieli w naturze najstarszy znak drogowy z 1151 r. Wykonana zgodnie z tradycją zjazdów plakietka, nawiązywała do rocznicy lokacji Konina (1293-2003). Jednym



Żetony zjazdowe



Karta telefoniczna

z tematów prezentowanych w części dyskusyjnej zjazdu był „Kult Świętych Pięciu Braci Męczenników w Kazimierzu Biskupim”. Okazję do promocji miały Kopalnia Węgla Brunatnego „Konin” i Kopalnia Soli w Kłodawie.

Popularyzowanie w społeczeństwie wiedzy z zakresu numizmatyki i pogłębianie wiedzy z zakresu numizmatyki wśród członków Towarzystwa, realizowane są we współpracy z Muzeum Okręgowym w Koninie i Miejską Biblioteką Publiczną w Koninie.

Wystawy w MBP w Koninie trwają każda jeden miesiąc. Przykładem niech będą: „Józef Piłsudski w 70.

rocznicę śmierci” (2005 r.), „25.NSZZ Solidarność – ze zbiorów PTN Oddział w Koninie” (2005 r.), „drogi do niepodległości” (otwarta 10.11.2005 r.), wystawa z okazji 240 lat Mennicy Warszawskiej (2006 r.), „Tadeusz Kościuszko w numizmatyce w 190. rocznicę śmierci” (II 2007 r.), „120 lat Banku Spółdzielczego w Witkowie” (II 2008 r.), „nowożytnie igrzyska olimpijskie w filatelistyce (polskiej) i numizmatyce” (VI-VII 2008 r.)

Uczestniczymy w miarę możliwości w upamiętnianiu wydarzeń o charakterze lokalnym.

W 2007 r. miasto Pyzdry obchodziło 750-letnie urodziny. Dla uczczenia tego zdarzenia, wykonano okolicznościowy nadruk, na 100



banknotach 1000 zł z wizerunkiem M. Kopernika.

W 66. rocznicę zbrodni w Katyniu (2006 r.) wykonano i częściowo

ści za zbrodnię ludobójstwa. Jedyną szansę stanowi zakończenie „drogi cierniowej” skarg katyńskich przed instancjami sądów rosyjskich i rozpoznanie ich w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu (jedna skarga dwóch rodzin ofiar już tam jest).

Wystawa rocznicowa (1888-2008) Banku Spółdzielczego w Witkowie, połączona z prezentacją Gabinetu Numizmatycznego Banku (odbyła się w siedzibie MBP w Koninie w okresie luty-marzec 2008), jest ważną nie tylko z uwagi na historię Banku, ale i numizmatycznie. W Banku (zjawisko wyjątkowe w skali kraju dla banku, który działa na rynku lokalnym) istnieje stała ekspozycja

objmująca całość pieniądza papierowego i monet funkcjonujących w obiegu w Polsce po 1944 r.

Ekspozycja jest do wglądu codziennie w godzinach pracy i w siedzibie Banku. Budynek Banku Spółdzielczego w Witkowie wykonano z przeznaczeniem na potrzeby bankowe w 1913 r.

Oddział PTN w Koninie miał również udział w akcji promocyjnej związanej z 650. rocznicą nadania praw miejskich Ślesinowi i to zarówno przy emisji „dukata lokalnego” (projekt dukata, pobyt w Mennicy Polskiej S.A. celem przedstawienia projektu), jak i poprzez już samodzielne wykonanie okolicznościowego nadruku na banknotach, z których 100 sztuk pozostało do dyspozycji Burmistrza Miasta i Gminy Ślesin, a 100 sztuk dla nas numizmatyków.

Współczesne dukaty lokalne nawiązują do tradycji bicia monet przez lokalnych władców. Obecnie stanowią głównie „atrakcyjne narzędzie promocyjne”.





Dukat lokalny znakomicie spełnia te potrzeby, ponieważ mieszkańcy i turyści chętnie nabywają dukaty i zachowują na pamiątkę. Jak do tej pory nie zdarzyło się, aby nastąpił zwrot dukatów lokalnych do emitenta.

Dukat lokalny funkcjonuje w ściśle określonym czasie jako bon towarowy na terenie ustalonym przez emitenta i jest akceptowany lokalnie jako forma płatności za towary i usługi. Emitent gwarantuje każdemu posiadaczowi dukata lokalnego wymianę w czasie trwania akcji wszystkich zgło-

wykonano go w Mennicy Polskiej S.A. w Warszawie (Narodowy Bank Polski, wyłączny emitent znaków pieniężnych w Polsce, wykonuje w mennicy tak monety powszechnego obiegu, jak i monety kolekcjonerskie).

Wydanie dukata lokalnego połączone jest z wydaniem tzw. obwieszczenia



szonych do wymiany dukatów lokalnych (w przypadku Ślesina wymiana trwa do dnia 31 grudnia 2008 r.).

Duże znaczenie w procesie kreowania dukata lokalnego ma fakt, że

czczenia o akcji promocyjnej. Treść opisowa obwieszczenia jest sporządzona przy moim udziale.

Wystawy organizowane wspólnie z Muzeum Okręgowym w Koninie to przykładowo:

„Orzeł Biały Godłem wszystkich Polaków” (II.2005 r.), czy otwarta ostatnio (9.11.2008 r.), wystawa „U progu niepodległości, Pieniądz na ziemiach polskich w latach 1915-1925”.

Ostatnia wystawa połączona była z konferencją naukową i obchodami dotyczącymi 35. rocznicy zorganizowanego ruchu numizmatycznego w Koninie.

W konferencji naukowej wystąpili:

1. mgr Piotr Rybczyński, kierownik Oddziału w Koninie Archiwum Państwowego w Poznaniu z tematem „Rok 1918 w Koninie”;

2. mgr Andrzej Żaczek, kierownik Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Okręgowego w Koninie z tematem „Pieniądz na ziemiach polskich w latach 1915-1925”;

3. dr hab. Krzysztof Filipow, wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa z tematem „Pieniądz a suwerenność”;

4. prof. zw. dr hab. Mariusz Mielczarek, prezes Zarządu Głównego

Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, z tematem „Polskie Towarzystwo Numizmatyczne – historia, patriotyzm, dzień dzisiejszy”.

W części związanej z rocznicą numizmatyków konińskich, kol. kol. Mariusz Mielczarek, prezes Zarządu Głównego PTN i Adam Zajęc, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTN, wręczyli wyróżnienia statutowe dla członków Oddziału PTN Koninie i osób, które w sposób szczególnie wspomagają naszą działalność.

Złoty Medal im. prof. Ryszarda Kierszowskiego otrzymał kol. **Dariusz Moniuszko**,

Złotą Odznaką PTN wyróżniono kol. **Jerzego Nawrotka**,

Dyplom Honorowy PTN otrzymał kol. **Daniel Kołodziejczak**.

Przedstawiciele Zarządu Głównego PTN wręczyli także legitymacje członkowskie PTN, nowo przyjętym kol. kol. **Kazimierzowi Pałaszowi** i **Marianowi Pasek**.



Mariusz Mielczarek, prezes Zarządu Głównego PTN (z prawej) i Adam Zajęc, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTN

OBWIESZCZENIE

O AKCJI PROMOCYJNEJ „DUKATA LOKALNEGO”
EMITOWANEGO PRZEZ MENNICĘ POLSKĄ Z OKAZJI
450. LECCIA LOKALIZACJI MIASTA ŚLESINA
WYMIANA W DNIACH 7 PRZECIENIA 2008 R. – 31 GRUDNIA 2008 R.

4 HOBKI = 4 ZŁOTE

Miasto Ślesin leżące przy drodze krajowej nr 25 z Kalisza do Bydgoszczy nad prześmykiem łączącym dwa duże jeziora: Mikorzyńsko-Wągrowskie i Ślesinśkie liczy ponad trzy tysiące mieszkańców.

Pierwsza historyczna wzmianka o wsi Ślesin (Śleszyn) pochodzi z dokumentu księcia Konrada Mazowieckiego, który so w 1281 r. darował wsię biskupowi poznańskiemu. Pod ich rządami wsię rozwinęła się na tyle, że w 1336 r. Kazimierz Wielki nadał jej prawa miejskie (na prawie niemieckim), a biskup poznański uhonorował miasto swym herbem – Dulaż (na swychym polu czerwona litera T na złotym polu). Intrygna władcy Kazimierza Wielkiego oraz herb biskupa Dulaż na tarczy herbowej, umieszczone zostały na rewersie dukata lokalnego.

Głównym zajęciem mieszczan Ślesinśkich był handel domokrajny psim, bydłem, drobiem, trzodą chlewną, a po drugiej wojnie światowej, piersem. W pobliżu Skuliska (dziś w granicach Ślesina) mieszkańcy trudnili się wytworzeniem i sprzedażą obrazów z wizerunkami świętych.

Wędrowni handlarze dewocjonalów ze Skuliska i gości ze Ślesina połączył tajny język kupiecki (szabawery m.in. z żargonów polskiego – ślesinśkiego, wyrażów z języka niemieckiego, łaciny, rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego okreśiany jako kłmna ochweśnicka („kłmnic” – mówić „ochwest” – obraz od odprawy, mówie obrabików”).

Żargon ochweśnicki powstał w pierwszej połowie XIX wieku. Ten język, pozwalał na swobodną wymianę informacji w obecności osób, które żargonu tego nie znają. Na targu dwóch handlarzy ze Ślesina prowadzi rozmowę: „Ślesiu opał wiebrzyżych, kławo jest kolego kup tę krowę, dobra jest – podpowiada jeden. Pozo styklo, swirsz? (jak myślisz, za ile?) – pyta drugi. Opulisz duk za mikre hobki (kupisz łatwo za małe pieniądze) – zachęca dalej ten pierwszy.

Dyplomami Honorowymi PTN, wyróżniono także osoby, które wspierają działania PTN Oddział w Koninie i współpracują z numizmatykami konińskimi,

Koninie.

Pana Grzegorza Ratajczyka, właściciela Zakładu Poligraficznego w Koninie przy ul. Wiosny Ludów 1. Od kilkunastu lat łączy nas satysfak-



cjonująca współpraca. Zakład Poligraficzny wykonał m.in. wydawnictwa związane z organizacją VI Walnego Zjazdu PTN w Koninie.

Kończąc, mam nadzieję, że przyczyniam się do popularyzacji numizmatyki i zapraszam do oglądania wystawy, otwartej 9 listopada 2008 r. w siedzibie Muzeum – Zamku w Gosławicach. Czynna będzie przez sześć miesięcy. Wystawa jest ciekawa również o tyle, że dotyczy okresu poprzedzającego reformę walutową związaną z nazwiskiem Władysława Grabskiego.

Pobył tam umożliwi zapoznanie się także z innymi zasobami Muzeum.

Jan Bartniak



Konin poprzez wieki (muzealna ilustracja dziejów miasta)

Pod takim tytułem 27 listopada 2008 r. w Muzeum Okręgowym w Koninie uroczystie otwarto i udostępniono do zwiedzania nową stałą wystawę historyczną. Zajęła ona dużą salę z przestronnymi ekspozycyjnymi przestrzeniami. Przygotowania projektu trwały od ubiegłego roku i objęły szeroką rzeszę organizatorów i wykonawców. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem przyjął Prezydent Miasta Konina Kazimierz Pałasz, a Urząd Miejski w Koninie wspomógł muzealną inicjatywę od strony finansowej.

Od strony merytorycznej ekspozycja prezentuje szereg wątków z bogatych dziejów miasta. Uwzględniono takie treściowe akcenty jak np. trzyetapowy proces powstawania Konina; od grodziska z X-XII w. (tereny okoliczne obecnego Chorznia), poprzez osadę targową z XII-XIII w. w obecnym Starym Mieście, aż do miasta lokacyjnego na lewym brzegu Warty z końca XIII w.

Czasy nowożytne symbolizuje makieta Konina z początku XVII

stulecia. Zaprezentowano także bogaty zestaw obiektów związanych z konińskim rzemiosłem, równie po-

Oczywiście, jest to jedynie wy-cinkowa, symboliczna projekcja (nie-przypadkowo w podtytułe wystawy

Historycznego, Działu Archeologicznego, Gabinetu Numizmatycznego, Działu Naukowo-Oświatowego, Działu Sztuki). W poszczególnych gablotach znalazły się także różnorodne obiekty z bogatej kolekcji Janusza Sobczyńskiego oraz pamiętki ilustrujące życie i twórczość konińskiej pisarki Janiny Wenedy.

Całością merytoryczną (kwerendy i scenariusz) zajął się Janusz Gulczyński. Projekt sali oraz oprawę plastyczno-techniczną ekspozycji sporządzili Henryk i Karol Drzewieccy.

Wykonanie techniczno-plastyczne – „Studio Duo” wraz z Działem Technicznym Muzeum Okręgowego w Koninie.

Dobłą wizytówką wystawy jest makieta Konina z I połowy XVII w.



foto – W. Sypniewski

każny pakiet dokumentów ilustrujących życie polityczne, społeczne, kulturalne Konina z XIX w., okresu międzywojnia (funkcjonowania Dru-giej Rzeczypospolitej), okresu wojny i okupacji hitlerowskiej (1939-1945), także lat powojennych, aż do współ-czesności.

podano merytoryczne uzupełnienie: „muzealna ilustracja dziejów mia-sta”, co dobrze i zrozumiale powinno wpłynąć na odpowiednie odebranie całościowego przekazu).

W ogromnej większości zapre-zentowano obiekty ze zbiorów Muze-um Okręgowego w Koninie (Działu

wykonana przez Marka Jaśniewicza we współpracy z Beatą Urbańską. Prace nad makieta trwały od wiosny. Konsultacji historycznych udzielał zespół: Janusz Gulczyński, Krzysztof Gorczyca, Piotr Rybczyński.

Powstał wspaniały wizerunek dawnego miasta. Miasta z zamkiem, niemalże w całości (poza kamienicą Zemelki) zbudowanego z drewna; z ratuszem – jak postanawiało prawo lokacyjne – pośrodku rynku, z murami obronnymi, bramami Toruńską i Kaliską, kościołem św. Krzyża itd.

Do bardziej szczegółowego omówienia makiety zapewne jesz-cze wrócimy, podobnie jak bę-dziemy wracać do rozwijania bazy merytorycznej wystawy. Za pośred-nictwem konińskich publikatorów kolejny już raz uruchomiono szeroką, wielostronna kwerendę, mającą na celu pozyskiwanie nowych historycznych pamiątek związa-nych z miastem i regionem, które mogłyby zasilić zbiory Działu Hi-storycznego.

W zakończeniu wypadu podzię-kować wszystkim organizatorom i wykonawcom projektu. Należy też zaprosić społeczeństwo Konina do zwiedzania wystawy i tym samym bliższego zapoznawania się z dzie-jami swojego miasta. Szczególnie li-czymy na młodzież szkolną. Zgodnie z muzealną praktyką uruchamiane będą lekcje i historyczne spotkania.

**Kurator wystawy
Janusz Gulczyński**



Dom pod numerem „sześć”

Któż dzieki filmom nie miał możliwości poznać losów Władysława Karguła oraz Kazimierza Pawłaka? Jaki ma to związek z Koninem? Na pozór żaden, a jednak. Obrazy w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego oglądałem wielokrotnie, lecz dopiero niedawno przeczytałem książki Andrzeja Mularczyka na podstawie, których oparto scenariusze. W części pt. „Kochaj albo rzuć” jedna z bohaterki filmu najpierw statkiem, następnie samolotem leci do Chicago, by na lotnisku spotkać się z poznanym „korespondencyjnie” narzeczonym. W filmie nie dano

nam poznać jej nazwiska, dopiero z książki dowiemy się, że nazywa się Joanna Osowiecka i prowadzi kiosk z gazetami. Zarówno godność oraz wykonywana przez nią profesja nie zwróciłyby mojej uwagi, gdyby nie adres zamieszkania: Konin, ulica Armii Czerwonej 6 – obecna Trzeciego Maja. Przecierałem oczy, bowiem na tejże ulicy pod numerem szóstym się urodziłem i spędziłem najpiękniejsze lata mojego dzieciństwa. Świadom, że jest to fikcja literacka na wszelki wypadek oświadczam, że nikt o podobnym nazwisku w kamienicy nie mieszkał. Jednakże za przywołanie domu mojego dzieciństwa pozostanę wdzięczny autorowi do końca życia.

Fakt istnienia budynku przypisa-nego do numeru sześć już przed laty

odnotowano, lecz przy innej okazji. W roku 1958 ukazał się wydany nakładem wydawnictwa Sport i Turystyka przewodnik Zygmunta Pęcherskiego pt. „Konin Słupca Koło”. W tym na owe czasy prekursorskim bedekerze o Koninie, jego autor prezentując zabytki miasta napisał: Przy ulicy Armii Czerwonej 6 stoi dom mansardowy. Na parterze i w piwnicach zachowały się tu sklepienia beczkowe. Tym razem nie był to wymysł autora, lecz namacalna rzeczywistość. Przed wojną budynek należał do obywatela pochodzenia żydowskiego.

Przewodnik Józefa Pęcherskiego był moim pierwszym źródłem spisanych informacji o mieście. Zajmował poczesne miejsce na półce,

a fragment o domu pokazywałem wszystkim, pełen dumy, że w teje kamienicy... Gdy w roku 1966 na terenie placu Zamkowego archeolodzy prowadzili wykopaliska, również i ich nie omieszkałem zapoznać z „domem z przewodnika”. Łukowate sklepienia w kilku miejscach podparte płytkimi pilastrami, szklane płyty ułożone pod tynkiem mające chronić mieszkańców przed wilgocią wprowadziły naukowców w zaskoczenie. Wówczas pełen dziecięcej naiwności rozumowałem, jeżeli kamienica jest zapisana w przewodniku i wiedzą o tym archeolodzy, to winna stać zawsze. Niestety 14 lipca 1972 roku dom pomimo swojej niepowtarzalności odpłynął z krajobrazu Konina, a w zamian pobudowano „klocek” kolidujący z dawną architekturą miasta. Widocznie ówczesni urbaniści nie znali słów rewitalizacja, restauracja, renowacja etc. etc.

Ostatnio na jednym ze spotkań dotyczących Starówki wspomnianym kamienicę przypisaną do numeru sześć wyrażając żal, że budując „nowe” nie zadano sobie trudu, by wpisując się w nowoczesność zachować tak niepowtarzalne w Koninie sklepienia. Marzyłem głośno o mogącej się tam znaleźć winiarni, o koncertach muzyki gitarowej wśród „nagich” piwnicznych cegieł czy finale „Konkursu o Statuetkę Miłowego Słupa”. W odpowiedzi jeden z uczestników spotkania skwitował moje pomysły krótkim podsumowaniem: „Żalować starego domu? Trzeba iść z postępem. Po cóż na Starówce winiarnia?”

No cóż, mijają lata, zmieniają się urbaniści, władze, tylko powiedzenie „są gusta i guściki” nic nie traci na aktualności.

**Włodzimierz Kowalczykiewicz
(młodszy)**

Panie Redaktorze! Panie Stanisławie!

Piszę na gorąco, po lekturze ostatniego numeru „Koninianów”. Dzięki Internetowi stałem się ich stałym czytelnikiem, zwłaszcza, że to, o czym piszecie, jest mi nadal bliskie, mimo upływu czasu i oddalenia.

Mieszkając w Koninie, znałem z widzenia Zbysia Szurgota, ale okazuje się, że tak w ogóle niewiele o nim wiedziałem.

Prosiłbym o przekazanie Panu Włodzimierzowi Kowalczykiewiczowi moich refleksji (w załączniku) na „Czy to pyr, czy ogniska czar?”.

Pozdrawiam Pana – i jeszcze proszę pozdrowić ode mnie Pana Janusza Sznajdra, który pół wieku temu był moim instruktorem-opiekunem w sekcji plastyki przy konińskim Domu Harcerza; dzięki Niemu, w plastyce, chwyciłem wiatr w żagle.

Zygmunt Durkiewicz,
Zielona Góra, 7.11.08.

Od Redakcji
List do Władka zamieścimy w styczniu



Poznanianka w Koninie

sztuki mieszczącej się w Koninie przy ul. Harcerskiej.

Gospodynią galerii jest pani o imieniu Mirosława, nazwisku Dymitrow. Taż to Mirosława porzuciła rodzinny Poznań dla naszego miasta. Wyjaśnia to na przeróżne sposoby. Prywatnie mówiąc odgaduję, że wolała zamieszkać w naszym grodzie – Setidavie, bo o niej mówiono już w starożytnym Rzymie. Czasach, w których nikt nie przypuszczał, że po kilku wiekach na świat przyjdzie Słowianin Mieszko i zamieszka w drewnianym grodzie o nazwie Poznań. Z powyższego mojego gdybania wynika, że Mirka chciała być bliżej historycznych czasów Aleksandra Wielkiego. Czytaj Giotto – swego męża Macedończyka.

Będzie mowa o właścicielce (współwłaścicielce?) galerii obrazów i innych dzieł sztuki mieszczącej się w Koninie przy ul. Harcerskiej.

Zachęcam do badań historycznych i napisania pracy doktorskiej na temat: „Giotto jako taki i dlaczego ma za żonę Słowiankę Mirosławę” Doktorantowi (tce) ułatwiam pracę zadając Mirce kilka pytań, a wszystkie zaczynają się od słowa – czy:

- W chacie miałaś kiejtra?
- Mama dawała ci na śniadanie pajdę chleba z leberką?
- W piątki jadłaś gzik z pyrkami zamiast chabasu?
- Do lani szłaś na nogach czy czepiałaś się binby?
- W lani kochałaś się w jakimś szczunie?
- Jaka byłaś z matemy?
- Pytań do Ciebie Mireczko mam znacznie więcej, ale redaktor na-

czelny „Koninianów” S. Sroczyński może strofować mnie za nadmierną obcesowość. Aby go nieco uspokoić, podaję mikroskopijny słowniczek mowy poznaniaków.

Kiejter – pies, leberka – pasztetowa, gzik – biały ser z cebulką (czasami dodatkiem śmietany), pyrki – ziemniaki, chabas – mięso, lania – szkoła, bimba – tramwaj, szczun młody chłopak, matema – matematyka.

Słowa kierowane do Ciebie Mireczko kończę przypomnieniem fragmentu piosenki: „A w Poznaniu ładnie, może mi funt kaszoka wpadnie”

**Koninianin z urodzenia
Zygmunt Kowalczykiewicz
(starszy)**

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania

KONINIANA
www.koniniana.netstrefa.com.pl
zdj. Images Copyright©2000 DigiTouch zdjęcia portretowe: RAD

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 063 243 77 00, 243 77 03
Redaguje zespół
Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina
ISSN 0138-0893